Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 39. Nowy Targ, dnia 27. września 1925 r. Rok XIII.

19 27

# GAZETA PODHALAŃSKA



...m Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

...res redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM. ...dministracji: RYNEK 4, I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 15 groszy.

Konto czek. P. K. O. 151.902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1·50 złoty, — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej

# REZOLUCJE IX. ZJAZDU PODHALAN.

**Rezolucje uchwalone na IX. Zjeździe Podhalan.**

1) IX. Zjazd Zw. Podhalan, pierwszej regjonalnej organizacji w Polsce, z radością wita inicjatywę szerzenia regjonalizmu w Polsce przez Zrzeszenia akademickich Kół Prowincjonalnych i Związek Nauczycielstwa szkół powszechnych, uważając, że odrodzenie Rzeczypospolitej zależy od wydobycia wszystkich wartości kulturalnych i gospodarczych prowincji polskiej.

2) Zjazd Podhalan stwierdzając, że praca oświatowa i stan czytelnictwa na wsi polskiej kuleje głównie z powodu braku środków materjalnych i uważając że w obecnych warunkach gospodarczych nie potrafią spełnić swego zadania, domaga się uchwalenia przez Władze ustawodawcze ustawy o oświacie pozaszkolnej i bibljotekach publicznych, nakładającej na gminy obowiązek wydawania na cele oświaty pozaszkolnej i gminnych bibljotek publicznych ściśle oznaczonych kwot wedle ilości mieszkańców danej gminy.

3) Zjazd Podhalan widząc upadek rolniczo hodowlanego gospodarstwa na Podhalu, a to nie tylko wskutek nieurodzajnej gleby i zimnego klimatu, ale i braku uświadomienia o zastosowaniu środków pomocniczych celem osiągnięcia większej produkcji artykułów rolnych, dopomina się u Wysokiego Rządu koniecznej i rychłej pomocy w tym względzie, a wszczególności założenia na Podhalu szkoły rolniczej typu rolniczo - hodowlanego, zakładania pól doświadczalnych i pomocy na meljoracje.

4) Zjazd Podhalan widząc zastój w rozbudowie Podhala, a szczególnie środków komunikacyjnych z powodu szczupłych i jeszcze ustawowo nieuregulowanych dochodów samorządowych, wyraża żal, że Rząd mimo starań dotychczas nie przyszedł z pomocą, chociaż rozbudowa letnisk i uzdrojowisk leży w interesie nie tylko ludności tubylczej ale i w interesie Państwa

Rozbudowa środków komunikacyjnych odpowiadających wymogom letników, nie tylko zatamowałaby wyjazd za granicę naszych obywateli ale ściągnęłaby obcych, z czego ludność ciągnęłaby zyski, a Państwo miałoby znaczny dochód.

5) Zjazd Podhalan prosi Ministerstwo Robót Publicznych o wygotowanie planów regulacyjnych dla Bukowiny, Białki, Jurgowa i Witowa

6) Zjazd Podhalan wzywa prezydjum, by w najkrótszym czasie wniosło petycję do ciał samorządowych i Rządu o kreowanie posad lekarzy okręgowych w gminach Bukowinie, Maniowach i Niedzicy względnie w Kacwinie, a to tak dla dobra ludu tubylczego jak i letników, którzy dla braku szybkiej pomocy lekarskiej nie mogą napływać na Podhale w tej ilości jakby należało i przez to nie mogą wzbogacać ludności.

7) Ze względu na skandaliczny wprost stan budynku, brak urządzeń oraz kolosalny napływ uczniów do Państwowej szkoły Przemysłu Drzewnego w Zakopanem, Zjazd Podhalan prosi Ministerstwo, by natychmiast przystąpiło do budowy nowego gmachu.

8) Na całym Podhalu istniał niegdyś bogaty przemysł ceramiczny, który z biegiem czasu, a zwłaszcza podczas wojny prawie zupełnie zaginął. Aby go móc podnieść należy jak najprędzej stworzyć przy Szkole Przemysłu Drzewnego dział ceramiczny.

9) Zjazd Podhalan widząc bardzo wielkie trudności w przekraczaniu granicy czecho - słowackiej na Spiszu i Orawie, które straż graniczna niezależnie od naszych Władz ustawodawczych robi naszym obywatelom mającym za granicą swoje grunta jakoteż warsztaty pracy, domaga się od Ministerstwa Skarbu zbadania tej sprawy i zaradzenia traktowaniu drażniącemu ludność naszą.

10) Zjazd Podhalan domaga się bezwłocznego rozpoczęcia budowy drogi bitej Poronin Bukowina, Białka, Białka—Nowy Targ i mostu do Suchego w myśl życzenia tamtejszej ludności.

11) Zjazd Podhalan wyraża uznanie dla niezmordowanej pracy Prof. Chybińskiego nad badaniem muzyki podhalańskiej i redagowania „Wierchów“, jedynego obecnie w Polsce pisma, które przyrodę i życie na Podhalu z prawdziwą sympatją odzwierciedla.

---

# Inteligencja a lud.

(IV Ciąg dalszy.)

Góral zagadnięty w sprawie odniesienia się inteligencji do ludu tak zaczął: „Pon swoje, a my swoje i tak sędy beło i jest“. Dalsze zarzuty dałyby się ująć następująco: Panowie przed wojną tylko mówili o Polsce, w której będzie prawdziwa równość i sprawiedliwość. Wielu poszło do legjonów i walczyli jak inni, a nawet wzięci do wojska austrjackiego myśleli raczej o polskiej sprawie niż austrjackiej. Nie brak było i wyjątków, ale czyż nie było ich i wśród inteligencji.

Po powstaniu Polski inny duch nastał i choć ta wojna dalej trwała, to jednak większość znosiła to jako obowiązek, a nie przymus. Początkowe zamieszanie i niedomaganie było zrozumiałe, gdyż to było nowe „gazdostwo“ i młode, zatem niedoświadczone. Za czasów austrjackich podjudzali jedni przeciwko drugim, ale to było na rękę Niemców, o Polsce zaś sądziliśmy, że będzie większa zgoda i wspólność pracy, tymczasem bardzo pomyliliśmy się. Same partje, duże i małe, każda ciągnie na swoją stronę, a każda ma tylko swój własny interes na oku, nie zaś państwa.

---

FELIKS GWIŻDŻ

# JARMARK.

(VII. Ciąg dalszy.)

V.

Jarmark był tęgi. Naród zgruchnął do swej stolicy górskiej z najoddalniejszych stron. Jak po wieśnie, to po wieśnie. Od koszar wojskowych przy drodze Ludzimierskiej, od pagórza św. Anny, od Szaflar, od stacji kolejowej — zewsząd ciągnęło nieprzejrzane mrowie ludu, zapamiętale gadającego i honornie gestykulującego. A równocześnie przepychały się długie łańcuchy fur i bryczek, między niemi zaś porykiwały krowy i cielęta, kwiczały spaśne świnie, pobekiwały kózki i owce. Słońce przygrzewało setnie, rzeźki wiaterek chłodził zaś rzetelnie. Ludzie, rzadko widujący się w tak mnogiej rzeszy, radzi oglądali się wzajemnie, kiwali sobie głowami, uśmiechali się dobrotliwie, okrzykami, wyrzutami rąk pozdrawiali się i witali, przyczem natychmiast kierowali wzrok na konie. Po koniach szacowali wzajem swą honorność.

Stafiera — bez bicza w ręce — cichem sykaniem, niedostrzegalnem pociąganiem lejców, krótkiemi, urywanemi słowy zachęcał konie do paradnego kroku, załamywania karków, wyrzucania łbów w górę, strzyżenia uszami i krzepkiego parskania. Konie były gaździe posłuszne, jak nigdy. Zachwycały też Podhalańców nie opasłością i ciężkim dosytem, ale zadowoloną lekkością, przemyślnym układem, doista jednaką maścią i wrodzoną dumą końską. Dobry gazda — oblizywali się chłopi. Ale ta i Kubuś niezły — uśmiechał się Stafiera do siebie, bowiem oporządek koni dawno już złożył na syna.

Wjechali w środek miasta. Gwar, zgiełk i szum był tam taki, że samego siebie trudno było słyszeć. Boczne, wąskie uliczki były do połowy zawslone wozami, w Rynku zasie, jakoteż przed Sokołem oraz na targowicach bydlęcych nie było gdzie palca wściubić, a nie to Boże przystanąć z wozem i końmi. Ale Stafiera miał w tem tu mieście swoje znajomstwa, przyjaźnie a nawet dalsze krewieństwa. Z trudem przepchał się przed piętrowy dom Rajskich, gdzie brama sama prawie się otworzyła i wjechał śłebodnie na obszerny kamienny dziedziniec. To samo zrobił Kondziara, który zdaleka trzymał się okiem Stafiery. Babiny przywitały się pięknie, gazdowie

Mówi się, że wszystko dla dobra ludu i ojczyzny, a w rzeczywistości ten lud mało widzi troski o siebie i los jego nie jest lepszy. Kogo mamy słuchać i którą drogę obrać, nie wiemy! Każdy twierdzi, że on ma tylko słuszność, inni zaś nie! Lud patrzy i słucha, ale ostatecznie nie wierzy nikomu i idzie za własnym rozsądkiem i rozumem. Największy zaś rozbrat między inteligencją. Jedni socjalistami, drudzy endekami, inni wyzwoleńcami i jacy tam są jeszcze, nie znamy zaś takich, coby mówili: Jesteśmy przedewszystkiem Polakami, a potem takimi i takimi. Stąd też inteligencja nie ma dużego wpływu na lud, a jeżeli idziemy czasem za nimi, to dlatego, bo się boimy gorszych. Nikt nie jest bez błędów i lud ma ich też dużo, ale on w szkołach nie siedział i wie tyle, co z gazet, a te piszą przecież inteligenci. A traktowanie w urzędach i przy jakimkolwiek interesie? Aby zbyć pańskie! taki człek mądry potem, jak i przedtem. Nam trzeba mówić krótko a węzłowato, a nie wysokim stylem, bo go nie rozumiemy i na literze prawa też dużo się nie znamy. Jest człowiek kształcony, niechże nam wszystko wyjaśni po prostu i niech nas traktuje jak obywatela, co też płaci podatki i służy we wojsku, jak inni. Serdeczności i życzliwości w obejściu z ludem naprawdę niema, to też lud czuje się zdala od inteligencji i raczej boi jej się, niż ją szanuje. Trzeba nam pokazać trochę serca i dobrej chęci, trzeba nas uczyć powoli i gruntownie, wskazywać jedną drogę, a nie dziesięć, a wtedy pójdziemy za radą. Lud uważnie patrzy na postępki swoich „apostołów" w życiu i w domu i nieraz widzi tam co innego. Jakże im ma potem wierzyć i szanować, jeżeli widzi, że co innego mówią, a co innego myślą i robią. Raz się chłopa okłamie, to drugi raz już nie uwierzy. Mówiono nam, że naprzykład chłopcy pójdą na taki czas do wojska, potem zaś wrócą napewno. Każdy był tego pewnym, tymczasem tak się nie stało i lud czuje złość na wójtów, co im doradzali, a ci tłumaczą się, że im tak panowie powiedzieli. Podobnych przykładów tysiące, a każdy zniechęca i odstręcza. A zachowanie straży pogranicznej? Tutaj. to już nie wiemy, za co i za kogo cierpimy... I litanja była długa i cierpka, najgorsze, że w wielu wypadkach słuszna. Nie przytaczam szczegółów, bo zbyt ostre i gorzkie. I cóż teraz powiedzieć o tych dwóch sąsiadach inteligenta i górala. Jest niedobrze i istniejącej

---

pożartowali z niemi, zaczem konie oddali w opiekę pachołka Rajskich i gromadką ruszyli wmieszać się w zgiełk jarmarku.

Przed domem Kończiarowie się odłączyli. Pilno im było pozałatwiać sprawunki, a zwłaszcza, jakby się dało przykupić niedrogo wieprzusia. Umówili się jeszcze na odchodnem, że wedle pierwszej w południe przyjdą „na róg" (do Krzeptowskiego) i tam jedni na drugich zaczekają. Stafiera, starym obyczajem, radby był zajrzeć na koński rynek, a potem ku bydłu. Pozazierać ino, popatrzeć, co ta zaś ludzie przywiedli i pomiarkować ceny. Myślał, że Teresia pójdzie zaś swoją drogą. Ale Teresia nie brała się odejść od niego.

— Idę ku koniom — przystanął gazda.

— Pójdziemy razem — odrzekła gaździna spokojnie.

— Ku koniom?

— A cóż to konie..... Dyć i ja popatrzę.

Gazdę to ubodło. Konie — konie... konie. Ale to nie babska rzecz. Jeszcze też na koński rynek żaden jaki — taki gazda nie chodził z babą.

— To może naprzód rzucimy okiem na krowy? — odął się nieco.

— Dyć krowy też boskie stworzenia — wypaliła Teresia.

Już — już miał jej odpalić, lecz poprawił tylko kapelusz na głowie i obejrzał się za siebie. Minęli właśnie grupkę nieznanych mu chłopów, którzy pokazywali go sobie.

— Ten, ten! — onaczył jeden z nich. — Do niego, jak w dym. Przecie prezes ...

I podeszli do niego. Że niby wszystko wiedzą. Hojej, jak wiedzą. I gaździnę znają. Kogożby tu kto znał, jak nie Stafierów. Ale oni mają taki popiątany interas. Zalała ich woda łońskiego roku i patrzy im się wspomoga. Rząd jako rząd. Cosi ta plakatuje, spisuje, zapowiada i przypowiada, ale oni z tego nic nie widzą. Pewnie się bogacze pomaścili, a dla nich, dla biedoty już brakło na jakie — takie wsparcie. Gdyby to pan prezes, niby Stafiera, napisał tam, do Sejmu, do tego głównego prezesa, to przecie musiałby się odezwać i wspomogę przysłać. Oniby się poznali na tem. Nic tu niema darmo na tym świecie. Umieliby wynadgrodzić. Oni przecie zawsze do jego partji należeli. Stafiera odchrząknął i — nie wiedząc, co począć — wypytał ich, skąd są, co za jedni, czy była jaka komisja, a w końcu

przepaści pogłębiać nie wolno! Może właśnie w tych prostych słowach górala o braku serca, życzliwości, sprawiedliwego traktowania, wyrozumienia i konieczności zgodnego i jednolitego wychowania ludu, da się odnaleść droga, na którą zejść trzeba tak inteligencji jak i ludowi. Jeżeli zaś kto, to synowie chłopscy powinni to zrozumieć pierwsi. Zjazdy podhalańskie niechże będą więc szkołą, gdzie lud i inteligencja poczuje się choć raz w roku równą i bliską sobie, zapomni o rangach i stopniach wykształcenia i majątku i pogada wzajemnie tak z serca i prosto w oczy o tem, co łączy, a może wtedy to, co dzieli stanie się lżejsze i łatwiejsze do zniesienia.

*Dr. Pajerski Franciszek.*

## „Głupi niedźwiedziu...“

Gdybyś w mateczniku siedział, nigdyby się o tobie Wojski nie dowiedział. W ostatnim numerze „Chłopskiego Sztandaru“ ukazeła się korespondencja z Zakopanego, w której autor jakiś p. A. Grygierczyk — niewiada czem powodowany wypisuje ostatnie bzdurstwa na temat Zjazdu Podhalan. Nie znam tego pana i nie wiem co o nim sądzić; przypuszczam jednak, że albo z jego mózgownicą jest coś w nieporządku, albo też w czasie pisania wspomnianej notatki był w stanie anormalnym. Bo niby jak inaczej sądzić o człowieku, który rozpisując się i rozczulając nad niedolą zakopiańskich fjakrów „wypychanych przez samochody“, wpada nagle w złość na Związek Podhalan. Gniewa się, że po wyborach do Rady gminnej zapomina się o fjakrach i że wtedy na ratunek robią „piastowcy“ (!) Zjazd Podhalan, jak to miało miejsce w Bukowinie obok Poronina, gdzie się odbyła parada ku rozweseleniu znudzonych w mieście Podhalańców, którym się wydaje, że skoro wstąpili do „Piasta“, urządzili „Zjazd“ na wsi i krzykną: „my się ceprom nie damy“, to już góral będzie tem zbawiony i t. d.“ Gdzie Rzym, gdzie Krym? Co miał ostatni Zjazd Podhalan do Rady gminnej w Zakopanem i do fjakrów tamtejszych? Chyba musiała tu zajść jakaś pomyłka w korespondencji — a jeśli nie, to Szan. autor zakopiański musi swoje klepki poddać koniecznie oględzinom choćby prostego weterynarza. Człowiek trzeźwy, o zdrowym rozumie, nie pomiesza plew z ziarnem i tak nie postąpi. Labiedząc nad dolą fia-

---

dodał opaternie, że o tem pomyśli. Nawet się nie spostrzegł, jak mu to powiedzenie przyszło. Tak. Pomyśli o tem. Kiedy odpowiedź? Pomyśli o tem, pomyśli. Nie skończył jeszcze z tymi, a już podskoczył ku niemu jakiś panek o głowie, podobnej do żółtej gruszki i skłonił się niziutko.

— Sługa pana prezesa! Załatwiliśmy, załatwiliśmy już. Nie zatwierdziliśmy pańskiej rezygnacji. Pan starosta odesłał w sobotę stosowne pismo do Równi.

Stafiera przypomniał sobie tę gruszkę. Pisarz ze starostwa. Nie wiedział dotąd, że to taki miły człowiek.

— Pan prezes wstąpi do nas? Trzeba koniecznie. Pan starosta ze względów politycznych, ze względu na dobro ogólne, nie ulegając żadnym naciskom pobocznym, a były takie, były, panie prezesie — utrzymał status quo.

Status quo! Stafiera rad był z nowiny. Pokrzepiła ona i Teresię. Już chciał zaprosić pisarza na kieliszek, gdy wdarli się pomiędzy nich dwaj eleganccy panowie.

— Czy pan prezes Stafiera? — zapytali równocześnie.

— Wójt z Równi jestem.

— Właśnie mamy do pana sprawę ... poufną.

„Gruszka“, widząc, że uroczystość wdzięczności musi wójt odłożyć, skłonił się niziutko i odszedł. Panowie proponowali wejść do jakiejś restauracji. Ale Teresia zrobiła straszny gwałt, że cały jarmark zmarnują i nic nie kupią, wobec czego dwaj eleganccy panowie postanowili wyłuszczyć swą sprawę poufną na ulicy. Jeden z nich był niesprawiedliwie zredukowanym urzędnikiem skarbowym, drugi zaś — niewiadomo, dlaczego i za co — usuniętym nagle z innej jakiejś posady rządowej. Obaj są bezwzględnymi zwolennikami partji Stafiery. Ponieważ zaś partja ta jest w słusznej opozycji do rządu, więc interwencja jej na rzecz pokrzywdzonych byłaby niezawodnie skuteczna. Obiecali pracować całe życie tylko dla tej partji, byle .. Wójt poprawił kapelusz na głowie i przyobiecał pomyśleć o tem. Tak. Pomyśli o tem. Podziękowali i odeszli. Stafiera spojrzał na Teresię z góry.

— Widzisz ty, co się dzieje?

— Widzę. Obskakują cię wszystkie haładrygi. Nie dojdziemy dziś ku tym koniom.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

krów zakopiańskich, wpada się nagle z furją ni stąd ni zowąd na Zjazd Podhalan a wreszcie po paru boleściwych jękach (widać czegoś nie strawił !) daje wszystkim Podhalańcom taką oto radę: słuchajcie górale ! Wszyscy ludzie są głupi, wszyscy wam szkodzą i pasożytują na was, a tylko ja jestem mądry, ja stoję na straży waszych interesów, a ja należę do stronnictwa „Wyzwolenie". Wstępujcie więc do Wyzwolenia i czytajcie „Chłopski Sztandar!".

Chroń mnie, Boże, od jakichkolwiek wycieczek partyjnych, daleki jestem od tego, sądząc, iż chłop nasz sam wybierze tą drogę, która będzie dla niego najodpowiedniejszą. Dziwię się tylko, że Redakcja „Sztandaru" puściła to do druku, zapominając, iż przez takie niepoczytalne wybryki p. Grygierczyka dobra sprawa może nietylko nic nie zyskać, ale dużo stracić.

P. Grygierczyk wie, iż rosnące w siłę Zjazdy Podhalan nie dadzą się użyć za narzędzie tej czy innej partji, że ludzie biorący w nich udział to nie endecy, wyzwoleńcy czy piastowcy, ale tylko i tylko Podhalanie i dlatego się gniewa. mąci, chciałby zepsuć zgodną harmonję dusz. Bądź jednak pewny, panie Grygierczyku, że to Ci się nie uda i Twoje zawodzenia nie zdadzą się na nic. Jeżeli chcesz pracować politycznie — pracuj, ale wtedy wara Ci od idei Zjazdów. Jednego z drugiem mięszać nie wolno i idei naszej skrzywić nie pozwolimy. Stoimy przy niej mocno, jako ludzie dbający o stan i przyszłość swej Ziemi, chcemy pracować i współpracujemy z chętnymi i rozumnymi, ale wszelkim tego rodzaju niepoczytalnym „łatasom" jeszcze raz od spraw tych wara.

*Drabik.*

## Min. Spraw Wojsk. przesłało na ręce posła J. Bednarczyka następujące pismo w sprawie opłat za kwatery wojskowe.

Na pismo Pana Posła L. 426 z dnia 15. VII b. r. w sprawie opłat za kwatery wojskowe spieszę przesłać do wiadomości odpis zarządzenia wydanego w tej sprawie, na mocy którego pretensje ludności w okolicy Czarnego Dunajca zostaną załatwione.

W sprawie proponowanego przez Pana Posła zakupu koni w pow. Nowotarskim i Spisko—Orawskim wyjaśniam, że w rozkazie Pana Szefa Administracji Armji, regulującym „Terminy i miejsce przetargów, na okres jesienny 1925 r." zostały uwzględnione wspomniane powiaty przez wyznaczenie targu remontowego w Nowym Targu na dzień 7 sierpnia b. r. godz. 10 rano, targowica.

Dla specjalnego zaś uwzględnienia powiatu Spisko—Orawskiego, otrzymuje przewodniczący Kom. Rem. Nr. 3. Kraków polecenie wyznaczenia dodatkowego targu remontowego w Jabłonce orawskiej w sierpniu lub wrześniu w porozumieniu z Małopolskiem Tow. Rolniczem w Krakowie. W z. szefa Gabinetu Ministra *Kamiński* ppułkownik.

Pismo to zaopatruje poseł Bednarczyk w uwagi, które podajemy w całości:

Jak widać z powyższego starania, aby nie kupowała wojskowość koni od handlarzy przeważnie zagranicą odniosło skutek, ale tylko na papierze, bo choć na moją prośbę obiecano przysłać komisję remontową dla zakupna naszych ślicznych rumaków często krwi węgierskiej, to gminy otrzymały zawiadomienie 14 go sierpnia, że 7 sierpnia będzie komisja konie zakupywać w Nowym Targu. Śmieszne, a zarazem smutne albo prawdziwe. Starostwo nie było w tej sprawie nic winno, bo ono dostało zawiadomienie 5/8 wieczór, zatem absolutnie nie było w stanie około 100 gmin w jednym dniu zawiadomić. Zrobiła to zatem wojskowość rozmyślnie, aby pokazać w Warszawie, że niesłuszne były krzyki posła, że na Podhalu są śliczne konie, które można wprost od hodowcy nabywać, bo na dzień przeznaczony do zakupu zgłoszono małą ilość koni i Komisja kupiła zaledwie 6 (słownie sześć) koni !

Kiedy w roku 1924 był przegląd koni na wypadek wojny, to tylko z jednej gminy Ciche wzięto czyli zarejestrowano zdatnych koni 198, a obecnie z całego powiatu oraz Spisza i Orawy zakupiono aż 6 koni,

Ponieważ jak wyżej pisze Ministerstwo Spraw wojskowych będzie jeszcze Komisja zakupywała konie w Jabłonce, przeto leży w naszym interesie, abyśmy w dniu tym pokazali Komisji wojskowej, że mamy konie zdatne do wojska i że starania, aby kupowano konie do wojska wprost od hodowcy były słuszne, bo rolnik ma tą satysfakcję, że ładnie wychowanego konia sprzedał dla Armii Polskiej, a Rząd nie będzie wydawał kolosalnych sum pośrednikom kupcom. Czy nas o dniu kupna tak zawiadomią, jak o dniu 7/8. zobaczymy

poseł *Józef Bednarczyk.*

## Co o sztuce podhalańskiej mówi Ameryka.

Wpadła mi w ostatnich czasach pod rękę jedna z amerykańskich gazet, w której wyczytałem dosłowny prawie przedruk z „Gazety Podhalań-

skiej“ traktujący o stosunkach panujących wśród Polaków po czeskiej stronie Śląska. W parę dni później uderzył mnie w „Dzienniku Chicagowskim“ nowy artykuł związany ściśle z Podhalem, p. t. „O właściwościach sztuki polskiej w ogólności, a Michała Rekuckiego w szczególności“. Rzecz prosta, że sam przeczytałem to bardzo skrupulatnie, a część z tego sądu o artyście — Podhalańcu przytaczam poniżej. Chodzi tu bowiem o jednego z naszych ludzi, o Michała Rekuckiego, który choć z „miasta“ rodem, naturę czysto podhalańską, prostą, do dziś dnia zachował. Mowa tu o Michale artyście - modarzu nielada, o którym pisał swego czasu na łamach naszej Gazety Z. Lubertowicz w „historjach nowotarskich“. Człowiek ten widział i przewędrował kęs świata. Z początkiem wojny jako jeniec rosyjski, wędruje po dalekiej i mroźnej syberji, zapoznaje się ze sztuką wschodnią i rosyjską, którą jako słowianin docna musiał pojąć i momenty pewne z syberyjskiej przyrody z głęboką prawdą oddaje na płótnie. Po powrocie stąmtąd przebywa jakiś czas na Podhalu, a wreszcie wyjeżdża do Ameryki do Chicago, gdzie nie ustaje w twórczej i szlachetnej pracy. Oto co pisze o nim wspomniany wyżej dziennik: Urodzony w najpiękniejszym zakątku polskiej ziemi, u stóp Tatr, wśród ludu podhalańskiego — wpatrzony od dzieciństwa w lazury przejrzystego górskiego nieba, p. Rekucki oddaje nam to piękno w swoich dziełach.

Miłość p. Rekuckiego do Tatr i tamtejszego ludu jest tak wielka, że w początkach swej karjery artystycznej góral i Tatry zajmują prawie całą jego działalność. — Co podpada pod zmysły, wszystko stara się nasz artysta utrwalić na płótnie, aby przyszłym pokoleniom pokazać dawnych, niezepsutych jeszcze cywilizacją górali, i w dziewiczym jeszcze stanie Tatry. Maluje więc p. Rekucki sceny z pól, lasów i łąk — siewców, żniwiarzy — kopanie ziemniaków — pasterki pod lasem — ugory i sceny z gwarnych jarmarków.

Zimą zaś ucieka wraz z góralem do domu, gdzie przy kądzielach prządki i starzy gazdowie opowiadają o zaklętych rycerzach, rusałkach i dziwożona i te opowiadania dają mu nieskończoną ilość tematów do jego prac. — Tak powstają „Zbójnicki nóż“, „Skubanie pierzy“, „Wieczorna modlitwa“, „Matka“ „Stary baca“, „Modele“, Rozmowa, Młyn“, „Przed wiosną“, „Gazda“ „Juhas“ i wiele innych.

Na Podhalu do dziś dnia spotyka się jeszcze starodawne obrazki malowane na szkle na tematy religijne lub też przedstawiające sceny z życia zbójników. Wsłuchany w ich nutę, tworzy p. Rekucki obrazy na tematy religijno - ludowe. Sprowadza legendy o Matce Boskiej i Chrystusie na Podhale, ubiera Niepokalaną w suknie góralskie i aniołkom każe przywdziać cyfrowany góralski strój w takich obrazach jak „Madonna“, „Niepokalana“, „Adoracja“.

Jak Tetmajer wysłał do nieba Zwyrtałę, który zgóralszczył tam wszystko do tego stopnia, iże nawet św. Cecylja nie chciała inaczej a po góralsku śpiewać, jak Gwiżdż kazał Najświętszej Panience przysłuchiwać się i cudować Sabałowego Jasia graniu, kiedy Ona zganiając w dół świeczki szła wpisywać żale i utrapienia ludu na Podhalu, tak i Rekucki w malarskiej sztuce każe Panience przywdziać góralski strój, aniołkom zaś „cyfrowane portki“ i zgrabne kłabucki na głowe. Dziełami podobnej treści zyskał sobie Rekucki szczerą sympatję tamt. ludzi, a liczni znawcy rokują jego wielkiemu talentowi świetlaną przyszłość.

Jest w Ameryce moc podhalańskiego narodu; gdy każdy zachowa takiego ducha w sobie jak Rekucki, to w niedługim czasie Polonja amerykańska pełna będzie siarczystych nut;

„Podźme juz du domu — nocka ciemno“.
„sto se jedna, sto se dwie“ ..

czy też świętalna czarnodunajecka:

„Hej wara wom Dunajcanie ...“

a tyz i sława Podhala niesłyby się wtedy szeroko po świecie. *Drabik*

# Z Polski i ze świata.

**Naokoło polityki światowej** W Kopenhadze (stolicy Danji) odbywające się narady delegacji polskiej i litewskiej, jak donosi gazeta „Dzień Kowieński“ nie usuwają wprawdzie z areny aspiracyj litewskich kwestji roszczeń o ziemię wileńską, to jednak spodziewa się po nich (owa gazetka) widocznych korzyści ekonomicznych przez uruchomienie portu kłajpedzkiego i skierowanie doń ruchu tranzytowego w przemyśle i handlu drzewnym, spodziewa się też dochodów celnych oraz zmniejszenia bezrobocia, co przy piętrzących się trudnościach finansowych wzmożyłoby komunikację tranzytową między Łotwą, Polską a Rosją i przyczyniłoby się do trwałego wzmocnienia bytu ekonomicznego Litwy. Nie spodziewa się atoli

ów dziennik, aby przez to kopenhaskie spotkanie ugruntowały się na Litwie jakieś wpływy polskie.

**Niemcy czescy oskarżają Czechów przed Ligą Narodów.** Rząd czechosłowacki podciągnął pod ustawę parcelacyjną także zakład kąpielowy w Marjenbadzie, który należy do zarządu niemieckiego klasztoru w Tepiach. Z tego powodu Niemcy w Czechosłowacji, przez swą delegację, udali się do Genewy, aby przed Ligą Narodów poskarżyć się na rząd czeski o krzywdzie, wyrządzonej przez odebranie klasztorowi zarządu zakładem i oddanie go w ręce samorządu gminnego, przyczem uskarżają się też na rzekomy ucisk szkolny.

**Mniejszości polskie w Czechosłowacji** czekają znowu nieprzyzwycięzone wprost trudności, wobec zbliżających się bowiem wyborów do Sejmu i Senatu wypadnie stworzyć wspólny front dla zdobycia reprezentacji polskiej w Sejmie. Trudności polegają w tem, że na jeden mandat trzeba mieć aż 25 000 głosów. Ludność polska uczyni tam zapewne wszystko, aby zdobyć reprezentacje w Sejmie, więc skupi moc siły, co bardzo jest wskazanem.

**Z zagłębia Ostrawskiego i ze Śląska czeskiego** dochodzą wieści, że sprowadzono tam w ubiegłym tygodniu mąkę chlebową (żytnią) z Polski, którą sprzedają w drobnym handlu znacznie taniej aniżeli w Polsce, mimo kosztów transportowych z Polski do Czech. Obecnie Polska sprzedaje swoją mąkę za granicę za tanią cenę, a za parę miesięcy będzie ją znowu kupowała za granicą za drogie pieniądze.

**Jak z Polski wywozi się spirytus.** W przeciągu ostatnich 2 miesięcy wzmógł się ruch eksportowy na Litwę wyekspedjowaniem 5 wozów spirytusu po 1.500 litrów. Starszy posterunkowy Walter z Mejizagoty wykrył w tem oszustwo, polegające na tem, że wywożony tam spirytus był uwolniony od różnych opłat państwowych i gminnych, nabywali go bowiem jacyś komisjonierzy, prawdopodobnie żydki, w cenie po 70 groszy za litr w wileńskiej firmie „Rozlewnia wódek Towarzystwa poznańskiego", a zatem przeszło 8 razy taniej, niż płaci się za litr takiegoż spirytusu, przeznaczonego na spożycie wewnątrz kraju. Otóż oszustwo odbywało się w ten sposób, że spirytus wysyłany był niby na Litwę kowieńską, a tymczasem w odległości 2 klm. od granicy sprzedawali go oszuści rzekomym kupcom litewskim, którzy nocami przemycali transport napowrót do Wilna, okładając beczułki spirytusowe jabłkami.

**Zawieszenie wojny gospodarczej z Niemcami** i wznowienie rokowań handlowych, jakie podjęto 15. b. m. w Berlinie, położy prawdopodobnie kres podniecającej wzajemną nienawiść propagandzie, jak się wyraził minister Skrzyński do Korespondenta gazety „Vorwarts", przyczem zaznaczył, że najbliższa przyszłość przyniesie zmianę w stosunkach politycznych między obu krajami.

**Pat donosi z Genewy,** że minister Skrzyński podczas wywiadu udzielonego korespondentowi dziennika „Echo de Paris" wyraził swoje zadowolenie z powodu sympatycznej atmosfery, jaka bez przerwy trwała przez cały czas jego porozumienia się z Chamberlainem i Briandem w sprawie układów arbitrażowych Niemców z Polską i Czechosłowacją. Pakt reński (zabezpieczenie granic Francji) i pakt wschodnio europejski (zabezpieczenie granic Polski) winny być zdaniem ministra opracowane równocześnie i w tem samem miejscu.

**O ogólnem bezpieczeństwie i rozbrojeniu i pokojowem** uregulowaniu zatargów międzynarodowych obradowała też konferencja państw bałtyckich w Genewie. Następną konferencję postanowiono odbyć w Rydze, pozostawiając intencje zwołania tej konferencji rządowi łotewskiemu.

**Z Niemcami** po dwumiesięcznej przerwie wznowiono w ubiegłym tygodniu rokowania gospodarcze, a również i sowiety pragną nawiązać z Polską stosunki przyjazne, w którym to celu 20 bm. przybył do Warszawy komisarz ludowy dla spraw zagranicznych Cziczerin, skąd udać się ma dalej na Zachód na kurację.

**Ataki na p. Grabskiego** nie ustają, a „Naprzód" zauważa, że „biją w niego jak w bęben", lecz troska jest o następcę po nim. Do atakujących należy też p. Korfanty.

**Polacy giną w wojnie marokkeńskiej** i Marokko staje się nowym cmentarzyskiem Polaków. Legja cudzoziemska (Legjon Etrangere), w której walczą Polacy, składa się z 4 ch pułków piechoty i 1 go pułku jazdy. Pierwszy pułk kwateruje w Algierze drugi, trzeci i czwarty w Marokku, zaś pułk kawalerji w Tunisie. Czwarty pułk jak wymaszerował 2 kwietnia 1922 r. z Meknesu tak do tej pory stoi w górach w Marokku i niewiadomo kiedy go zluzują W tej legji cudzoziemskiej służą wszystkie prawie narody, bo także Niemcy, Rosjanie, Włosi, Belgowie i t. d. Największem jednak uznaniem cieszą się Polacy za to, że wiernie pełnią służbę i dobrze się biją. To też mogił polskich jest najwięcej Gazeta „Polonja" zamieszcza wezwanie do rodaków o zbiórkę dla żołnierzy Polaków walczących obecnie na froncie

marokkańskim, gdzie ich jest znaczna liczba, a są tam i tacy, co mają w Polsce żony i dzieci i ci błagają o jaką pomoc dla swych rodzin. Pobierają oni za tę ciężką służbę żołd w wysokości 75 centimów tj. około 20 groszy za dzień i są tam zakontraktowani na 2 lata. Po 2-ch latach dostają dopiero wyższy żołd (2 fr. 05 ct.—60 gr. za dzień.) *Pieter z pod Budowe Grapy.*

## Listy.

KĘTY, we wrześniu.

### Uroczystość poświęcenia sztandaru.

W niedzielę 6 września br. odbyła się tu wspaniała uroczystość poświęcenia sztandaru Towarzystwa byłych wojskowych polskich w Kętach. Na radosną tę chwilę zjechały różne stowarzyszenia zamiejscowe, drużyny z Białej, z Krakowa i i... Uroczystość uświetnił swoją obecnością P. Generał Andrzej Galica, jako Protektor Tow., Chrzestny Ojciec, oraz zastępca p. min. Sikorskiego, P. Generałowa Galicowa, korpus oficerski i wiele innych osobistości. Piękne kazanie, jak prawdziwy kapelan, wygłosił przy tej sposobności ks. prefekt Wądolny, a po nabożeństwie odbyła się w rynku defilada przed Gen. Galicą, dowódcą Dywizji podhalańskiej. Wielkie wrażenie wywarło na wszystkich przemówienie Generała Galicy, który krótko a treściwie, po żołniersku, wyrzekł słów parę na temat obowiązków, jakie każdy z nas ma wobec Ojczyzny. Czuć było w mowie tej pełno mocy i siły polskiego ducha. Po zakończeniu uroczystości Prezes Twa podziękował szczerze wszystkim uczestnikom tej pamiętnej i radosnej chwili w Kętach. *Gr.*

SZAFLARY.

Ażeby czytelnicy Podhalanki nie myśleli, że tylko w Kowańcu i Odrowążu coś o azotniaku wiedzą, to piszę, że Szaflarzanie nie pozostają w tyle z próbami z azotniakiem. Podpisany zrobił próbę, z zasiewem azotniaku pod żyto w następujący sposób. Późno, już około 15 października zasiałem żyto na kawałku około morgowym w czwartym roku po gnoju, po zoraniu obsiałem ten kawałek mieszaniną 30 kg. azotniaku 200 kg. żużli, 100 kg soli potasowej, zostawiając mały kawałek nie obsiany na próbe; po zasianiu nawozów zabronowałem lekko i zasiałem żyto poczem bronowanie dokończyłem. Po zajściu żyta prawie przed samym śniegiem już widać było, które lepiej się krzewi. Na wiosnę byłem dużo razy zapytowany przez gospodarzy, com zrobił, że mam w życie taki pas z lichem żytem, musiałem to niejednemu tłómaczyć, że to zrobiłem próbę z azotniakiem. Dziś już tych gospodarzy nie trzeba namawiać ażeby siali azotniak, tylko się sami zapytują, kiedy go można będzie kupić i jak się zdaje to Szaflary będą tą gminą na Podhalu, co najwięcej w tym roku azotniaku pod zasiewy ozimę zakupi. Ale wracam do rzeczy, przy koszeniu odmierzyłem dwa poletka oba po 100 m² jedno wcale niczem nie nawożone, drugie obsiane jak wyżej wspomniałem. — Snopki z każdego poletka osobno sprzątałem i tak omłóciłem. Z poletka nienawożonego otrzymałem 9 kg żyta w stosunku do morga wypada 517 kg, 45 kg słomy w stosunku do morga wypada 25·87 kg. z poletka nawożonego jak wyżej opisałem, otrzymałem 26 kg. żyta w stosunku od morga wypada 14 95 kg 62 kg. słomy w stosunku do morga wypada 3565 kg zatem nadwyżka 9q 78 kg. żyta i 9q 78 kg słomy. Zrobiłem także próbę z azotniakiem na ziemniakach, burakach i sianie także z dobrym skutkiem. Niechże więc gospodarze śmiało zakupują azotniak, bo w Spółce „Podhale" nie braknie go i zasieją na swoich zagonach, a przekonają się o skuteczności tego nawozu sztucznego.

*W. Kamiński.*

ŚLĄSK CIESZYŃSKI (czeski).

### Dożynki.

Jesień, to najpiękniejsza pora roku na wsi zbliża się szybko bardzo, aby następnie przejść w szarugę jesienną, a później w białą zimę. Tu na śląskiej, pięknej polskiej ziemi, jesień panuje już w całej pełni; ziemniaki, kapusta, karpiele, te ostatnie zwiastuny zbiórek znikają bardzo prędko z pól, które jakoś poszarzały, zimno już nawet dosyć.

Śląsk to przeważnie obszar górniczy (przemysłowy,) to znaczy, że ludność więcej utrzymuje się z „wnętrza ziemi" (kopalń.) niż jej powierzchni, a jej „czarne djamenty" (węgiel) stanowią jeden z największych bogactw — niestety już Czechosłowacji. Ale ta część śląskiej ziemi, zakopcona dymem czarnym, rozćwiartkowana na drobne gospodarstwa, chałupnicy, na których tylko można kozy wychodować (oprócz majątku hr. Larysza) nie zapomniała jeszcze, że była rolniczą, którą pokrywały piastowskie polskie łany zbóż, czego dowodem są tu i do dziś dnia istniejące dożynki (ograbki), obchodzone

bardzo uroczyście, a nie tak pospolicie, jak na Podhalu lub „Pogorcach“ (ojczyźnie Orkana.) Tu są jedne na całą wieś, a nawet okolicę, ale zato, jaki tam odpust.

Usłyszawszy o dożynkach w niedalekiej wsi postanowiłem iść na nie, aby je zobaczyć, przypatrzyć się, przypomnieć sobie piękne jesienie z ograbkami z dziesięć lat temu..... — Przedtem parę dni wieczorami ćwiczą pieśni dożynkowe, dziewczęta wiją wience, gosposie przygotowują kołoce, bukt i t. d. Jednym z ważnych punktów jest pochód dożynkowy na miejsce zabawy, a który naprawdę wygląda wspaniale i pociągająco. Najpierw zjeżdża się miejscowa banderja (chłopcy na koniach,) która następnie wyjeżdża naprzeciw banderjom z innych wsi. Banderja więc Krakusów (ok. 30) stanowiła czoło pochodu, za tą zaś konnicą kroczyły dumnie, wesoło urocze żniwiarki (znocki), ubrane, w malownicze stroje polskie, za niemi posuwał się wóz z żywym obrazem, przedstawiającym św. Izydora, opiekuna i patrona rolników. Pod olbrzymim grzybem musorki (muchomoru) karzełki, motyl i żaby — wszystko, jak w bajce cacane. Nie brakło nawet górali w cyfrowanych cuchach (chazukach) i portkach, żniwiarzy Śląskich, a najwięcej było Krakowianek. Dalej znów „grabiorka“ (maszyna rolnicza) jak tęcza kolorowa, a za nią na wozach banda cyganów. Pochód zamykały tłumy ludności (polskiej) ze wsi i okolicy na umajonych wozach i piechotą.

Na miejscu zabawy czekali przed chatą, słomą krytą. gospodarz z gospodynią. Wręczono im wieńce uroczyście, odśpiewano szereg pieśni dożynkowych, a następnie złożono im życzenia, za co w myśl słów (intencji) pieśni śpiewanych obdarzono ich hojnie. Teraz zaczęła się zabawa ludow (festyn) a ruch, gwar, i wesołe twarze w leśnej zieleni były odznaką, że bawiono się wesoło i nikt się nie nudził. Późnym wieczorem ruszono z lasu do największej sali we wsi, gdzie ochoczo tańczono do późnej nocy.

Tak to wyglądają dożynki ludu polskiego na Śląsku cieszyńskim, pod zaborem czeskim. Każdy wracał wesoły i zadowolony, że mógł przepędzić tych parę godzin przyjemnie wśród swoich w otoczeniu polskiem, a nie robionych czechów i ja wesoły wracałem, bo przekonałem się i utrwaliłem w wierze, że jeżeli pół tysiąca lat niewoli nie zabiło polskości w tych okolicach, tak systematycznie czechizowanych w ostatnich latach zwłaszcza, to i te lata i przyszłe tego nie zrobią — bośmy naród silny i twardy, jak samo Skalne Podhale! *Hyrg.*



## KRONIKA.

**Wrażenia z pielgrzymki do Częstochowy.** Nie lubię babskiego szlochania na odpustach czy kazaniach, ale przecie i mnie zwilgotniały czegoś oczy, gdym się znalazł z całą naszą podhalańską grupą w tej samej kaplicy, gdzie przez tyle setek lat modlili się polscy bohaterscy królowie, hetmani...... przed cudownym obrazem Matki Boskiej w Częstochowie. Przeszła nad Polską nieraz wichura wojenna, przeszła i niewola, zamiast szlachty dawnej stał dziś przed tym obrazem lud polski wieśniaczy, a z obrazu taż sama patrzyła na nas ukoronowana Królowa polska. Patrzyła na ten lud, co z pod Tatr i Pienin, z Podhala i Spisza do niej przyjechał z hołdem. Załzawiły się też niejednemu oczy, gdy spojrzał na te mury, które w czasie powszechnego upadku ducha w narodzie, w czasie najazdu szwedzkiego, jak samotna wyspa, zamieszkana przez szaleńców świętych, odpór jedyny w całym kraju dawały wrogowi. Była to dobra szkoła prawdziwej i wielkiej, a świętej miłości własnej Ojczyzny, dla nas wszystkich. A wielu nas było. Był i Odrowąż, była i Szczawnica, było Krościenko, Tylmanowa, Ochotnica, Harklowa, były Maniowy, był i Frydman ze swoim kochanym i cenionym Dziekanem, był i Kacwin z Niedzicą.

Gapili się Częstochianie, jak zwartym szeregiem, prowadzona przez 7 księży, a poprzedzana orkiestrą z Krościenka, szła pielgrzymka z Podhala przez ulicy miasta. Gapili się na te nasze piękne stroje w których towarzyszyło dwóch zuchów z Krościenka orkiestrze Szko-

da, że nas tak mało tylko miało te stroje na sobie. Lecz będzie u nas po wsiach co opowiadać przez zimowe wieczory . . . o Jasnej Górze X. Kordeckim, a i o Wawelu i Krakowie całym.

**Starostwo w N. Targu** pismem z dnia 4/9 1925 zwraca się do wszystkich Zwierzchności gminnych i wszystkich właścicieli lasów w powiecie. Stosownie do uchwały powziętej na konferencji w Zakopanem w roku 1924 przystępuje Starostwo po zebraniu odnośnego materjału do sprawy wykupna, względnie uregulowania służebności w tut powiecie w drodze dobrowolnej umowy pomiędzy właścicielami lasów a uprawnionymi. Ze względu na doniosłość sprawy dla stron interesowanych podkreślam konieczność okazania dobrej woli po obu stronach, jak również sprawiedliwego ocenienia wzajemnych pretensji z uwzględnieniem ochrony interesów dobra publicznego i Państwa.

Odnośne pertraktacje, do których interesowani będą osobnem pismem wezwani odbywać się będą już b m, ażeby jednak nie natrafiły na trudności, należy przed samym terminem ustalić wzajemnie formę załatwienia sprawy, oraz wysokość, ew. żądać, względnie oddać się mającego ekwiwalentu.

W tym celu zechcą interesowani po wzajemnem porozumieniu się ustalić definitywnie swoje pretensje, bądź to w kwocie pieniężnej jak również w ekwiwalencie gruntu ornego, leśnego, a także i drzewa. N. p. Gmina X. X. względnie uprawnieni do poboru drzewa, paszy i t. p. na parc. l. kat. . . . . . . lasu dworskiego (gminnego) w ilości . . . rocznie żądają za wykupno tegoż prawa X. X. ha gruntu leśnego zadrzewionego, położonego w gminie kat . . . na parceli l. kat. . . . lub . . . .

Żądanie to należy przedłożyć właścicielowi terenu na których odnośne służebności są zahipotekowane, ci zaś ze swej strony winni będą przeprowadzić przedwstępną ugodę, która w czasie konferencji zostanie formalnie spisana.

Uprawnieni mogą żądać odgraniczenia ekwiwalentów komisjonalnego, a w tym wypadku wynikłe stąd koszta ponoszą obie strony solidarnie. Tu podkreślam, że wrazie nie dojścia do skutku ugody Starostwo niezależnie od dalszych pertraktacji będzie zmuszone na podstawie §. 9 i 10 u. las. z 3/12 1852 Dz. u. p. Nr. 250 ograniczyć służebności, zwłaszcza paszy w lasach wysokegórskich w celu ich ochrony (O. T A. z 2/3 1892 L : 730)

O dojściu do skutku dobrowolnych umów należy bezzwłocznie, w każdym zaś razie przed upływem 1/X br, zawiadomić Starostwo z powołaniem się na niniejszą odezwę, a to celem umożliwienia rychłego rozpisania k misyjnego dochodzenia na miejscu. ad 1) O tem polecam zawiadomić strony interesowane w sposób w tamt. gminie praktykowany. Starosta : *Strzelbicki* w. r.

**W Poroninie** przyaresztowano pewną kobietę z Zubsuchego, podejrzaną o rozmyślne zaniedbanie udzielenia pomocy swemu dziecku, wskutek czego dziecko poniosło śmierć.

**W Podsarniu** (na Orawie) wybuchł onegdaj pożar w domu Ignacego Siarki : spłonęło jedno zabudowanie mieszkalne z całem urządzeniem i garderobą wartości 3.000 zł. p. Przyczyną pożaru była nieostrożność obchodzenia się z ogniem, a względnie suszenie lnu na piecu. Szczęście całe, że budynki są już ubezpieczane.

**Lipnica Mała** Ten to rok szkolny zrobił nam wielką niespodziankę a bardzo smutną, bo zabrał nam naszą p nauczycielkę T. Witwicką Była ona nietylko w szkole dobrą nauczycielką ale poza szkołą matką opiekunką dla naszych dzieci. Pierwiej jak była inna nauczycielka, to dzieci trzeba było wyganiać do szkoły z płaczem, tak niechętnie szły do tej szkoły, a teraz przez te przeszło 3 lata to dzieci płakały jak nie szły do szkoły, bo widziały że tam się czegoś pożytecznego, dobrego i pięknego nauczą, a i też p. nauczycielkę bardzo rade widziały ; bo też była i do Boga i do ludzi. I teraz niestało nam Jej. Z prawdziwym żalem i szczeremi łzami żegnaliśmy naszą p. nauczycielkę, prosząc, by na drugi rok do nas wróciła. Baby strasznie płakały jak zobaczyły w kościele na nabożeństwie już kogo innego z dziećmi, a nie swoją panią, bo do ostatka myślały, ze to nieprawda, aby kto inny miał uczyć bo czegóżby mieli odejść skoro wszyscy z p. naucz. byli radzi, nikt marnego słowa na nich nie powiedział Ale się już tak stało, teraz dzieci powiadają, że do Czarnego Dunajca pójdą do szkoły, gdzie poszła ich pani. Więc jeszcze tu żegnamy p. nauczycielkę i Bóg zapłać za uczenie naszych dzieci. *Lipniczanie.*

**Z Kacwina**. Podobnie jak prawie w każdej wsi na Spiszu były tego roku harcerki lub harcerze — taksamo i w Kacwinie były przez lipiec harcerki, a mianowicie był kurs instruktorek chorągwi lwowskiej. Uczestniczek było przeszło 30 ze wszystkich większych miast

województwa lwowskiego a więc Lwowa, Tarnopola, Złoczowa, Żółkwi, Sokala i t. d. jedna była nawet z Rumunji — wszystkie z ukończonem gimnazjum, seminarjum, profesorki gimnazjalne, seminarjalne, nawet asystentki Uniwersytetu lwowskiego. Celem kursu było, ażeby uczestniczki przejęły się duchem harcerstwa i tego ducha przelewały na harcerki swego okręgu. Ludność, która z początku odnosiła się nieufnie, kiedy je bliżej poznała, odnosiła się życzliwie — a nawet, kiedy harcerki odjeżdżały, żałowała i zapraszała na przyszłość. Jakkolwiek i harcerkom było miło, to jednak z powodu braku odpowiedniego miejsca pod namioty i z powodu niepogody musiały znosić niejedną niewygodę i dlatego też wyjeżdżały z radością, ażeby po całorocznej pracy i miesiąc trwającym kursie, bardzo uciążliwym, w gronie drogich osób chociaż przez resztę wakacji odpocząć, nabrać sił do nowej pracy.

**Zawody piłki nożnej.** W niedzielę dnia 30 sierpnia br. odbyły się zawody piłki nożnej w N. Targu o godz. 4 tej popołudniu, między K. S. „Sokół" N. Targ i K. S „Orawa" Jabłonka. Zawody zakończyły się na korzyść „Orawy" w stosunku 2—2 (do pauzy 1—2) Gra w N. Targu było dosyć trudna z powodu wielkiego deszczu i złego boiska. *Orawiec.*

**Jabłonka** dnia 30 sierpnia. Dzisiejsze zawody piłki nożnej pomiędzy K S. „Zubrzyca I" a K. S. „Orawa" II (rezerwa) zakończyły się 0 — 0. *N.*

**Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności**

Szymon Piszczór ur. 1895 w Skrzypnem unieważnia skradzioną książeczkę wojskową.

Abracham Buchsbaum ur. 1898 w Krościenku unieważnia zgubioną książeczkę wojskową.